Kuryer Poznański.

52. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 5 lipca 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemiecl 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhe wskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, sku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie. Erfurcie, kfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Fried.iedrichstr No. 74. uszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język tnie.

POZNAŃ, 4 lipca.

Falk bierze dymisyą — a woźny sądu kolońskiego cytuje Arcybiskupa kolońskiego, Najprz. ks. dra Pawła Melchersa na czarnéj tablicy tamtejszego trybunału — przed policyjny sąd karny (Zucht Polizei-Gericht)! W zwątpiałych liberałów nowa wstępuje odwaga, bo chociaż Falk odchodzi, to system jeszcze żyje! I co przewinił ten książę Kościoła, że go cytują przed to forum? Oto na początku r. b. wydał w Kolonii książeczkę p. tyt. „Eine Unterweisung über das heilige Messopfer“ — i napisał na jéj tytule: „von dr. Paulus Melchers, Erzbischoff von Köln.“ W tym przybraniu tytułu Arcybiskupa uznał starszy prokurator w Kolonii nieprawne wykonywanie urzędu biskupiego, z którego ks. Melchers został, jak wiadomo, przez trybunał kościelny złożony. Pozew dodaje, że ks. Arcybiskup jest „z miejsca pobytu i zamieszkania nieznany“ — i że się ma stawić na 26 sierpnia roku b. I to wszystko dzieje się w 7 roku kulturkampfu, — kiedy minister Falk przenosi się do życia prywatnego.

Urzędowa prasa pruska zaręcza, że przesilenie ministeryalne wkrótce się zakończy, i daje te same objaśnienia co do dymisyi trzech ministrów, któreśmy z Germanii i Kreutz Ztg wczoraj w głównéj powtórzyli treści. Powodem podania się do dymisyi dr. Friedenthala i dra Falka, nie była — taka jest treść komunikatu rządowego — taryfa celna lub przyjęty w kompromisie wniosek Franckensteina. Pewną jest rzeczą, że minister rólnictwa wiedział o wniosku Franckensteina i pochwalał go. Pomiędzy dr. Falkiem a kanclerzem istniało jak najzupełniejsze porozumienie i zgoda w sprawie rokowań z Stolicą św., ustąpienie ministra Falka było wykonaniem dawno przezeń powziętego zamiaru, dr. Falk odchodzi dziś, ciesząc się zupełnym szacunkiem ze strony kanclerza. Daléj podaje komunikat urzędowy, że do pisma, polecającego cesarzowi przyjęcie dymisyi ministra Hobrechta, dołączony był wniosek co do jego następcy. Dzisiejsza Kreutz Ztg odebrała, jak pisze, pewne zaręczenie, że cesarz zamianował już następców trzech dymisyonowanych ministrów. Wobec tego zbyteczną byłoby rzeczą podawać różne wersye i domysły, jakie obiegają po dziennikach berlińskich co do przyszłych nominacyi, gdyż te prawdopodobnie ogłosi już nam w tych dniach Staats und Reichsanzeiger, i zapisujemy tylko, iż ogólném jest zdaniem w prasie berlińskiéj, że tekę ministerstwa finansów obejmie dotychczasowy podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Bitter, dr. Falka zastąpi naczelny prezes prowincyi ślązkiéj, p. Puttkammer, a ministrem rólnictwa zostanie p. Seydewitz lub p. Lucius.

Nieszczera od dawna przyjaźń pomiędzy rządami rosyjskim a pruskim przybrała od czasu traktatu berlińskiego, jeżeli nie cechę otwartéj nieprzyjaźni, to co najmniéj cechę obojętności. Gabinet petersburgski i cała ludność rosyjska zarzucają ks. Bismarckowi, że w ostatniéj wojnie rosyjskiéj nie dozwolił Rosyi zerwać wawrzynów, do których od czasów Piotra Wielkiego tak gorąco wzdychała, że tylu ofiarami dokonane dzieło, traktat w San Stefano z Turcyą zawarty, podarł ks. Bismarck i nie dozwolił Rosyi pewną stanąć nogą na półwyspie bałkańskim. Pewną jest daléj rzeczą, że nie Anglia przewagą i przejażdżką swych okrętów po morzach Marmora i Czarnym powstrzymała zwycięzką armią rosyjską przed bramami Carogrodu, ale potężna interwencya dyplomatyczna Niemiec, które, aczkolwiek zawsze twierdziły i twierdzą, że nie mają żadnego interesu na Wschodzie, pożądliwym jednak tamdotąd spoglądają okiem, i z niecierpliwością oczekują téj chwili, w któréj młodociana ich flota sił nabierze, by zająć silne na morzu Czarném stanowisko i by w danéj chwili wziąć udział w bogatym spadku tureckim, o który obecnie zdolne jedynie konkurować Anglia, Francya i Rosya. Zamiary Niemiec i ich aspiracye wschodnie nie tajne są gabinetowi rosyjskiemu, ztąd téż owa obojętność i podejrzenia, znajdują wyraz w urzędowéj nawet prasie rosyjskiéj. Dziennikarstwo niemieckie pilnie śledzi te wszystkie objawy niechęci moskiewskiéj i odpowiadając na nią, przypomina od czasu do czasu Moskwie, ile to ona zawdzięcza Niemcom i po kupiecku oblicza się z swym dawniejszym sprzymierzeńcem. Do wystąpienia prasy rosyjskiéj przeciw mięszaniu się Niemiec w sprawy Wschodu dała obecnie powód interwencya ks. Bismarcka w kwestyi egipskiéj i jego protest, jaki założył przeciw zamachowi byłego wicekróla Egiptu, Izmaiła baszy. Nowoje Wremia w sposób zjadliwy i osobiście dotykający zaczepiły ks. Bismarcka, że korzystając z nieporozumienia, jakie panowało w kwestyi egipskiéj pomiędzy Francyą a Anglią, wmięszał się w spór egipski, i że, biorąc nibyto stronę krajów morskich drugiego rzędu, które Anglia w brutalny sposób spędza z morza Srodziemnego, potrafił za tanią cenę zdobyć polityczne i handlowe stanowisko dla Niemiec w téj części Wschodu gdzie dotąd noga nie postała niemiecka.

Książę Bismarck — tak daléj piszą Nowoje Wremia — rości dziś pretensyą do odegrania głównéj roli w Egipcie, tak jak ją odgrywał na kongresie berlińskim i to za zgodą większéj części mocarstw, ponieważ stanął w obronie słabszych krajów morskich przeciw nienasyconéj Anglii. Niemcy zbierają dziś żniwo za tę gościnność, któréj udzieliły kongresowi w Berlinie. Londyński Economist sądzi, że niemieckie okręty pancerne w razie wojny pomiędzy Rosyą a Anglią zamkną kanał suezki okrętom angielskim i zmuszą je do obrania długiéj drogi, jeżeli będą chciały przewieść wojska angielskie z Indyi do Europy. Ale za tę usługę niemiecką — piszą daléj Nowoje Wremia — musiałaby się Rosya grubo opłacić; Rosya niechaj nie zapomina o nauce, jaką wyniosła z kongresu berlińskiego. Rosya nie ma zatém powodu do radości z téj interwencyi Niemiec w Egipcie, jak nie miała powodu cieszyć się, że wysłała swych reprezentantów na kongres berliński.

Cały ten artykuł nieprzyjazny i podejrzywający politykę Niemiec oddrukowała urzędowa Agence russe, i ta to okoliczność była powodem, że organ przyboczny ks. Bismarcka na naczelném miejscu zastanawia się i roztrząsa treść artykułu Nowoje Wremia i przypomina urzędowemu dziennikowi rosyjskiemu wysoki stopień odpowiedzialności, jaki przypada prasie w przestrzeganiu stósunków międzynarodowych. Norddeutsche Allgem. Ztg odpowiada bardzo umiarkowanie i dyplomatycznie, aczkolwiek łatwo dostrzedz w jéj odpowiedzi gniewu i znanéj buty, którą dopóty ukrywać potrzeba wobec Rosyi, dopóki skarb państwa nie zostanie zapełniony i dopóki czeka Niemcy orężna rozprawa z milionową armią francuzką. Nowe to wystąpienie urzędowéj Rosyi, aczkolwiek tylko w prasie, stanowić będzie nową pozycyą w obrachunku niemieckim i przyspieszy zapewne roboty około fortec i fortów na wschodnich krańcach państwa pruskiego.

Stolica francuska powita niezadługo w swych murach prawodawcze ciała francuskie. Nowa to [illegible] etapa w pochodzie republikańskiego rządu pod chorągiew radykalizmu. Senat francuski przyjął na wczorajszém posiedzeniu 159 gł. przeciw 107 projekt do prawa, dotyczący przeniesienia Izb do Paryża. Senator Testelin, członek lewicy stawił wniosek, domagający się przywrócenia przysięgi w armii. — Tegoż samego dnia obradowała także Izba deputowanych i przyjęła art. 1 szkólnych projektów Ferry'ego, który oddaje znów państwu prawo rozdzielania stopni naukowych. I ten dzień zapisać musi radykalna Francya jako swój tryumf.

Nie całkiem prawdziwą była wiadomość, iż Francya i Anglia założyły protest u Porty przeciw zniesieniu firmanu z r. 1873. Do Politische Corresp. telegrafują z Carogrodu, ze ambasadorowie dwóch tych mocarstw poczynili dopiero sułtanowi odnośne przedłożenia, za któremi, jeżeli sułtan nie cofnie swego irade, pójdzie niezawodnie protest. — Sułtan stara się uspokoić obawy, jakie wywołał pomiędzy ludnością i członkami gabinetu powrót do stolicy Mahmuda Nedima baszy; dnia wczorajszego zapewniał w. wezyra Chairredina baszę i szeik-ul-islama, że pozwolił Nedimowi powrócić do Carogrodu, aby sobie wytchnął po trudach wygnania. — Sprawa uregulowania granicy czarnogórsko-tureckiéj nowy wprowadza zamęt na półwyspie bałkańskim. W tych dniach przyszło do orężnego starcia pomiędzy Czarnogórcami a Turkami, z powodu czego powołał książę Nikita dwanaście batalionów pod broń.

Z Afryki otrzymała Daily News telegram, wysłany na dniu 6 z. m. z Captown, według którego miał król Cetewayo oświadczyć władzom angielskim gotowość swą zawarcia pokoju. Król Cetewayo zapropowował już podobno zawieszenie broni pod pewnemi warunkami i w czasie tym ma, jak donosi telegram, rozważać warunki, jakie mu stawią Anglicy.

Teatr niemiecki w Poznaniu.

Z początkiem przyszłéj zimy będziemy mieli w Poznaniu nowy teatr i to nie miejski, ale wyraźnie „niemiecki teatr,“ bo tak brzmi jego urzędowy tytuł.

Pominąwszy tendencyą polityczną, jaką z teatrem związano, biorąc rzecz z stanowiska ściśle komunalnego, dziwić się bardzo trzeba, że Magistrat i Reprezentacya miejska tak się szczodrymi okazują w dostarczaniu funduszów nie tylko na samo wzniesienie i wyposażenie gmachu teatralnego, ale nawet na zapewnienie powodzenia gry teatralnéj.

Ze odpowiednich na to funduszów miasto nie posiadało i nie posiada, wiedziano w obu tych korporacyach komunalnych od dawna. W czerwcu roku 1875 reprezentacya miejska musiała nad wnioskiem budowy teatru przejść do porządku dziennego i to z powodów, że były „może ważniejsze budowle“ do przedsiewzięcia. Mimo to, że projekt kilka razy przepadał, przeciwny prąd wziął w reprezentacyi górę, i w grudniu tegoż roku przyszła w reprezentacyi do skutku uchwała, aby budowę teatru rozpocząć. Na ten cel wzięto z kasy komunalnéj 120,000 marek, przyjęto pożyczkę z cesarskiéj szkatuły w wysokości 90 ty-

Listy o literaturze i sztuce.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 150.)

Kraków, 28 czerwca.

W tym związku jednak literatury i sztuki i téj ich wzajemnéj od siebie zależności nie należy upatrywać niewolniczego zespolenia, które położyłoby tamę oryginalnemu rozwojowi i jednéj i drugiéj. Owszem, największy rozkwit literatury rzadko bywa równoczesny z rozkwitem sztuki. Następują zwykle prędko jeden po drugim w rozwoju dziejowym społeczeństw i narodów, ale za ciasno im byłoby wystąpić obok siebie. Z drugiéj strony, jakkolwiek błędném daje nam się mniemanie, że są narody zupełnie niezdolne do artystycznéj lub poetyckiéj produkcyi, nie da się znowu zaprzeczyć pewne między niemi pod tym względem stopniowanie, jako téż stanowcza przewaga u niektórych narodów jednego kierunku nad drugim. W Anglii n. p. ze wszystkich gałęzi malarstwa jedna tylko akwarela zdobyła sobie prawo obywatelstwa europejski rozgłos; — w Rosyi, w części zawiewne, w skutek względów rytualistycznych, rzeźba miejscowa prawie nie istnieje. To samo da się powiedzieć o składowych częściach każdego kraju i narodu, o oddzielnych prowincyach i plemionach. Zeby daleko nie szukać przykładów, u nas w Polsce daje się dostrzedz podobny podział różnych gałęzi wiedzy ludzkiéj, pomiędzy odrębne prowincye i miasta. Wielkopolska naprzykład przez cały ciąg naszych dziejów aż do czasów najnowszych koncentruje w sobie cały niemal rozwój nauk ścisłych, filozofii i prawa. Wojciech z Brudzewa, Kopernik, Ostroróg, Paweł Wladymirowic, Leszczyński, Sniadeccy, Gołuchowski, Libelt, Trentowski, Cieszkowski, żeby tylko największych wymienić — wszystko to Wielkopolanie, podczas gdy inne prowincye mogą w tym zakresie wiedzy ludzkiéj tylko drugorzędne i nieliczne imiona wykazać. Literatura znowu, zwłaszcza wieku ostatniego, acz nie tak wyłącznie, ale niewątpliwie najświetniéj i najliczniéj reprezentowaną jest we wschodniéj części Polski, na Litwie i Rusi. Sztuki piękne wreszcie obrały sobie od początku za główne siedlisko Małopolskę, a w niéj Kraków, i tu się rozwinęły z największém życiem i siłą. Ta artystyczna cecha Krakowa — wywołana oczywiście w znacznéj części przynajmniéj przebywaniem tu królewskiego dworu i możnowładztwa, uderza nas już w czasach bardzo odległych. Wit Stwosz, urodzony na Spiżu a wykształcony w zawodzie artystycznym w Krakowie, był niezaprzeczenie największym z artystów krakowkich, ale nie mógł być ani jedynym, ani nawet najpierwszym. Sama jego wielkość służy niezbitym dowodem, że jego poprzednicy i nauczyciele musieli być wysoko ukształceni w swéj sztuce, skoro ich uczeń mógł stać się takim mistrzem. Już w XIII wieku książęta, władający dzielnicą krakowską, a więcéj jeszcze krakowscy Biskupi zaczęli ozdabiać miasto wspaniałemi pomnikami sztuki, z któremi żadne inne w kraju całym nie mogły wytrzymać porównania. Dając w swym akademickim odczycie piękny obraz działalności takich Biskupów-cywilizatorów z epoki Piastowskiéj, jak bis. Prandota lub Iwo Odrowąż, — ks. Waleryan Kalinka nie położył, zdaniem naszém, dostatecznego nacisku na wykazanie ich wpływu w dziedzinie sztuki, wpływu zarówno dobroczynnego a sięgającego daleko, jak równoległe działanie na polu społeczno-państwowém i moralno-religijném. Od tego czasu Kraków zajmuje bardzo poważne stanowisko w ruchu artystycznym całéj Europy. Architektura, przodująca w wiekach średnich innym gałęziom sztuki i pochłaniająca je niejako w sobie, — wyzwoliwszy się, jeżeli nie z religijnego kierunku, to przynajmniéj z pod duchownego kierownictwa, — ma jednę z najsławniejszych „Bau-Hütten“ w polskiéj stolicy. Architekci i rzeźbiarze krakowscy rozchodzą się po świecie całym, roznosząc daleko sławę rodzinnego miasta i kraju. Taki np. Piotr Arler buduje katedralny kościół w Pradze czeskiéj i należy przeważnie do wznoszenia słynnéj katedry medyolańskiéj. Obcy czeladnicy i mistrzowie ściągają do Krakowa dla nauki i udoskonalenia w swéj sztuce; inni, już mający ustaloną sławę — dla wykonania zamówionych robót na zamku i po kościołach. Wkrótce po drugim wyjeździe Wita Stwosza do Norymbergii zostawiają tu swoje dzieła Piotr Vischer, Hans Suës von Kulmbach, a z czasów odrodzenia Santi-Gucci, Poderini, Padovano, artyści florenccy, budujący kaplicę Zygmuntowską, wreszcie Dolabella i Palladjusz; — w nielicznem zaś gronie polskich artystów, wstępujących w ich ślady, na czele stoją znów krakowskie imiona Lexyckiego i Czechowicza.

Gdy wreszcie po nieudanych próbach Stanisława Augusta, żeby Warszawę zrobić wielkiém ogniskiem sztuk pięknych, tak jak już była ogniskiem nauki i literatury, — nastąpiła stagnacya artystyczna w epoce rozkwitu poezyi romantycznéj — Kraków dzielił los ogólny, tylko, że mu żadna harfa poety nie zastępowała miejsca mistrzów pędzla i dłuta. Ale skoro ostatnie dźwięki poezyi romantycznéj przebrzmiały i ucichły, zagłuszone bolesnemi wstrząśnieniami politycznemi; gdy w społeczeństwie zmęczoném walką i przymuszoném do milczenia dała się uczuć potrzeba zwrotu z dotychczasowéj drogi i szukania dróg nowych po za obrębem poezyi, z Krakowa wtedy strzelił pierwszy promień artystycznéj jutrzenki, która, dzięki Matejce i jego naśladowcom, miała wkrótce tak świetnym blaskiem otoczyć sztukę polską. I jeżeli w ostatnich latach dawna stolica polityczna Polski stała się jéj stolicą naukową, to do tego zaszczytnego tytułu słusznie dołączyćby można nazwę głównego centrum artystycznego, na którą ze wszech miar Kraków zasługuje.

Nie dość jednak nowe dzieła sztuki tworzyć, trzeba stare szanować i ochraniać — i to właśnie jest największą zasługą Krakowa, a przynajmniéj tych, którzy w Krakowie zajmują się podtrzymywaniem i restauracyą pomników sztuki i zabytków przeszłości. Od gromadki pielgrzymów wielkopolskich, wspólnie z galicyjskimi zwiedzających katedrę na Wawelu, słyszeliśmy wyrazy uwielbienia i podziwu nad wspaniałością i porządném utrzymaniem kościoła i grobów. „A toć to tu tak pięknie, jakby tu jeszcze królowie mieszkali!“ Królów już nie ma, a gdyby byli, możeby Kraków wyglądał jeszcze piękniéj i lepiéj; nie można zaprzeczyć jednak, że i obecny stan utrzymania katedry odpowiada najzupełniéj wszystkim wymaganiom, jakie mieć może serce polskie, przywykłe niemal od urodzenia kochać to sanctum-sanctorum naszego narodu. A cóż dopiero gdy sobie przypomnimy, jaki był stan katedry w końcu zeszłego wieku, gdy po zrabowaniu zamku przez wojska pruskie sprofanowano groby, rozrzucono popioły królów lub z kilku trumien, na pół pomieszane z gruzem, przesypywano do jednéj, a Tadeusz Czacki, acz może w najlepszéj myśli, nie wahał się wyjmować z nich klejnotów, przetwarzając je z żywego znaczenia, jakie w grobach tych miały

sięcy marek, które, oprocentowane po 3 od sta, będą amortyzowane przez lat mniéj więcéj 28, z sprzedaży starego teatru wzięto 3,750 marek, tak że razem będzie miasto teatr kosztował 213,750 marek.

Nie dość, że tak znaczną sumą musi miasto okupić wzniesienie teatru, ale Magistrat i Reprezentacya nie cofają się przed dalszą hojnością, na którą nie ma zkąd brać pieniędzy. Zgodzono się na to, że przyszły dyrektor teatru nie będzie płacił dzierżawy, podczas gdy dotąd z dzierżawy teatru wpływał zawsze dochód do kasy komunalnéj. Nadto poczyniono wszelkie ułatwienia dla dyrektora, noszące na sobie charakter nowych subwencyi. Przyznano mu darmo wodę z wodociągów miejskich, gaz prawie 50 proc. taniéj od zwykłéj ceny z gazowni miejskiéj, chciano mu nawet koksu dostarczać, i zgodzono się jeszcze na to, by opłacać kasztelana teatralnego.

Ta hojność przy znanym niedostatku finansów komunalnych i nie zaspokojonych innych potrzebach, jest zaprawdę uderzającą. Można było przypuścić, że, jeżeli już Reprezentacya zgodzi się na opuszczenie dzierżawy, to nie będzie więcéj subwencyonowała dyrektora w wieloraki jeszcze inny sposób; albo też jeżeli tych wielorakich subwencyi udzieli, to mu każe płacić w odpowiedniéj wysokości dzierżawę. Tymczasem Reprezentacya hojną ręką udzieliła dla sceny niemieckiéj wszelkie możliwe subwencye, bo trudno zaprawdę pomyśleć można sobie, coby jeszcze więcéj dla teatru uczynić. Z powodu téj bezmiernéj hojności, jeden z reprezentantów niemieckich wyraził nawet publicznie na ostatniém posiedzeniu swe wielkie zdumienie.

Ta hojność tém więcéj uderzać musi, że istotnie miasto ma inne potrzeby, wołające o jak najspieszniejsze zaspokojenie. Jeden z reprezentantów polskich poruszył na przedostatniém posiedzeniu Rady miejskiéj brak lokalów szkólnych przy Szkole Obywatelskiéj na Wrocławskiéj ulicy. Nie uczynił tego z jakiéj predylekcyi do szkół obecnych, albo z braku innego argumentu, ale w ścisłym związku z naradami prowadzonemi w tym przedmiocie w gronie reprezentantów. Przed trzema miesiącami zawezwał magistrat reprezentantów do rewizyi lokalów téjże szkoły. Okazało się, że z wyjątkiem kilku lokale są to ciasne, niekształtne nawet pokoiki, poczęści nie mające odpowiedniego a potrzebnego oświetlenia słonecznego, napełnione powietrzem duszném a więc dla dzieci i nauczycieli nie zdrowém. Potrzeba budowania nowego gmachu okazała się niezbędną. Na zbudowanie nowego gmachu, dla którego miasto posiada za dzisiejszym budynkiem bardzo piękny plac tuż obok szkoły realnéj, potrzebaby około 150,000 m. Magistrat i Reprezentacya czują gwałtowną potrzebę tego i już w tym roku przeznaczono na ten cel w etacie 15,000 m. jako roczną ratę. Wobec takich stósunków komunalnych nasuwa się sama przez się myśl, że byłoby może stósownie kazać sobie płacić dzierżawę z teatru i dochód z tego dokładać do funduszu zbieranego na zbudowanie szkoły.

Rozbieraliśmy tę kwestyą dotychczas ze stanowiska czysto komunalnego, tak, jak się ona na pierwszy rzut oka w gminie bez względu na narodowość przedstawia, i doszliśmy do rezultatu, że źle sobie poczyna większość Reprezentacyi miasta Poznania, wydając tak znaczne sumy na budowę gmachu teatralnego z funduszów komunalnych, dodając temuż gmachowi na koszt miasta osobnego kasztelana, opuszczając przyszłemu dyrektorowi dzierżawę i przyznając mu inne znaczne korzyści. Cóż dopiero powiedzieć mamy, gdy zważymy, że wszystkie te wydatki i subwencye, wszystkie koszta nałożone na ludność polską i niemiecką obliczone są jedynie na korzyść mniejszéj połowy mieszkańców miasta Poznania, na germanizacyą naszego grodu, — gdyż taka nie inaczéj rozumieć należy wykluczenie przedstawień polskich z nowo zbudowanego teatru. My Polacy wystawiliśmy sobie za własne pieniądze własny Teatr polski, musimy od niego płacić podatek i ponosić różne ciężary, — nie chodzi nam téż bynajmniéj o to, aby nam Niemcy z łaski w swym gmachu pozwalali dawać polskie przedstawienia. Przeciwko temu wszelako głośno zaprotestować musimy, ażeby polskich funduszów, polskiego grosza, ściąganego przez egzekutorów z biednéj ludności polskiéj używano na cele specyficznie pruskie i niemieckie, i aby, ściągnąwszy z miasta na ten cel przeszło 200,000 marek, dodawano jakby na urągowisko, że w nowo zbudowanym teatrze, w którym Polacy opłacać będą przyjemności i rozrywki Niemców, nie wolno było na scenie odezwać się ani słówkiem w polskim języku! Kto się chce bawić, niech to czyni za swoje pieniądze, a niech nie szasta wspólnym groszem, potrzebnym na inne daleko ważniejsze sprawy.

Żydzi krakowscy.

Nie lubimy generalizować pojedyńczych wypadków i wynosić ich do znaczenia reguły — sądzimy wszelako, że patryotyczne zachowanie się Izraelitów krakowskich, wobec zamętu sprawionego przez kandydaturę dr. Machalskiego, zasługuje na zaznaczenie i zwrócenie uwagi naszych Izraelitów, zasiadających w Radzie miejskiéj, po różnych komisyach, naszych bankierów, wielkich kupców, handlarzy i przekupniów, wypożyczających pieniądze na sta i tysiące procentów. Niechby ci panowie, których przodkowie niegdyś tak po ojcowsku przyjęci zostali przez królów polskich, a którzy dzisiaj z tak lekkiém sercem wykluczają język polski z wybudowanego za publiczny grosz teatru, którzy we Wrześni, Rogoźnie i po tylu miasteczkach naszych tak niemiłosiernie obchodzą się z ludem polskim, przeczytali sobie to, co mówią i zastanowili się nad tém, jak działają ich współwyznawcy w Krakowie.

Na zebraniu przedwyborczém odbytém w tém mieście dnia 30 z. m. przemówił, według sprawozdania Czasu Izraelita Juda Birnbaum, jak następuje:

Każdy porządny, uczciwy, lubiący dobro kraju obywatel starozakonny, powinien być nieskończenie wdzięczny p. Rydzowskiemu za przeprowadzenie ustawy o lichwie. Patrząc na to, co się w kraju naszym działo, jak lichwiarze wydzierali majątki i przyprowadzali lud wiejski do nędzy, każdy uczciwy Izraelita nie jedną miał łzę w oku. I jeśli dr. Rydzowski powiedział, że Izraelici kościom jego będą błogosławić za przeprowadzenie téj ustawy, to ja powiem więcéj, że już dziś wszyscy uczciwi Izraelici są wdzięczni p. Rydzowskiemu i wdzięczność tę potrafią mu okazać, głosując za nim solidarnie z innymi obywatelami. W ustawie o lichwie niezadowala mnie jedno, t. j. pozostawienie oznaczenia wysokości stopy procentowéj ocenieniu sądu, lecz klauzula ta wstawioną została na wniosek ministra Glasera. W końcu odzywa się mówca w gorących słowach do współwyznawców swoich, tłomacząc im, że byłoby wielkim błędem, gdyby nie głosowali wszyscy solidarnie za dr. Rydzowskim. Przez całą historyą wszyscy Izraelici cierpieli za tych wyrzutków z pośród siebie, którzy się lichwą trudnili. W imieniu wszystkich uczciwych Izraelitów oświadcza, że głosować będzie za dr. Rydzowskim.

Na tém samém zebraniu przemówił Izraelita Mendelsburg, poseł należący do Koła polskiego w te mniéj więcéj słowa:

Jedynym byłem Żydem, który miał zaszczyt należeć do Koła polskiego i mogę zaręczyć, że kiedy się toczyły rozprawy nad ustawą o lichwie, p. Rydzowski nie wspomniał ani razu o wyznaniu, bo nieszło mu o żydów lichwiarzy, ale o lichwiarzy wogóle bez względu na to, czy są żydami lub chrześcianami. Jest to prawdziwym zaszczytem i chlubą Koła naszego, że tak p. Rydzowski w Izbie, jak p. Chrzanowski w Kole mówiąc o téj ustawie nie dotykali względów wyznaniowych i słowo „Żyd“ przez usta ich nie przeszło. Doznałem w Kole polskim serdecznego, braterskiego przyjęcia a Żydzi w Polsce nie mogą się nigdy użalać, bo jak tylko odznaczają się pracą, uczciwością i zdolnościami, znajdą zawsze przyjęcie i szacunek. Nie z Koła polskiego lecz z ławek niemieckich, od t. z. stronnictwa prawa obijały się o uszy moje wyzywające względem Izraelitów wyrazy, wyrazy któreby nigdy z ust polskich nie wyszły. Nie wątpię, że wszyscy Żydzi krakowscy, którzy zawsze szli solidarnie z krajem nie zerwą i teraz téj solidarności i pójdą łącznie z komitetem przedwyborczym i komitetem centralnym, który jest wyrazem sejmu.

A z kim głosują Żydzi w Poznańskiém przy wyborach do sejmu i parlamentu? przeciwko komu oddają głosy swoje w Radzie miejskiéj? niech sami na to odpowiedzą!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Berlin, 3 lipca.

(dr.) Nareszcie po latach siedmiu zdecydował się p. Falk uznać, że teka ministeryalna i do tego jeszcze teka ministra wyznań nie była dlań odpowiednią, — że były jurysta, prezes sądu apelacyjnego i referujący radzca ministeryalny byłby państwu pruskiemu daleko przydatniejszy na skromném stanowisku, jakie przed 7 laty zajmował. Powiadają złośliwi ludzie, że p. Falk nosił tylko dla parady imitowaną tekę wyznań i oświaty, — że prawdziwa władza była w rękach księcia Bismarcka, u którego p. Falk był jedynie podsekretarzem stanu, — choćby tak być miało, to jednakże, znając osobiście dr. Falka, nie można zataić, że był bardzo wojennego animuszu, że choćby tylko był narzędziem w ręku księcia kanclerza, był narzędziem chętném i niebezwiedném, dla którego walka kulturna była właściwym żywiołem i na którém ks. Bismarck doprawdy się nie zawiódł, stawiając go na czele tak ważnego wydziału, jak ministerstwo wyznań i oświaty. Jeżeli dzisiaj żelazny książę wybrańca swego usuwa i jeżeli dr. Falk „wyprowadzony“ aż do samych drzwi, ostatecznie powiada „żegnam Waszę Książęcą Mość“ — to czyni to książę B. jedynie znaglony obecném politycznem położeniem, które go zniewala do oparcia się na żywiołach konserwatywnych i zmusza do pewnych ustępstw dla tychże żywiołów. Bądźcie przekonani, że to nagłe zerwanie z dotychczasowym ministrem wyznań nie idzie księciu kanclerzowi z serca, — że te motywa, które go skłoniły do rozpoczęcia walki kulturnéj, istnieją tak samo dla niego dzisiaj, jak przed laty 9, kiedy szukał po Europie koalicyi przeciwko Rzymowi, że tylko dura necessitas skłania go żelazną przemocą do odsunięcia zaczepnéj walki na drugi plan.

Dymisya p. Falka po zakonstatowaniu jéj przez Prov. Corresp. nie ulega wątpliwości, i w téj chwili dowiaduję się, że i o następcy już pomyślano, że może nim list mój Was dojdzie, doniesie Wam już telegraf, komu przypada w udziale spuścizna po p. Falku. A nie można zaprzeczyć, że ten następca będzie musiał mieć wiele odwagi, aby się wziąć do oczyszczenia téj stajni Augiaszowéj, — choć z drugiéj strony może być pewnym, że byle tylko widziano dobre w nim chęci, wszyscy ludzie dobréj woli pracę jego popierać będą. Mógłbym Wam wymienić kandydata, na którego tutaj w wyższych sferach digitis monstrant, — ale trzymając się przysłowia: „secretas coeli curas expendere noli“ (nie wdzieraj się w tajniki kancelaryi niebieskiéj), nie chcę uprzedzać wypadków, opowiem tylko po krótce, co ten przyszły minister na obszernem polu swego wydziału po doktorze Falku naprawić powinien.

I oto najprzód powinien się wyrzec pryncypalnie zasady wszechwładzy państwa w dziedzinie kościelnéj i szkólnéj — to jest niezbędny i nieodzowny warunek, bez którego wszystkie zmiany w osobach na nic się nie przydadzą. Jeżeli ta zasada, którą książę Bismarck już częściowo uznał, rozpoczynając konferencye swoje z msgr. Masellą w Kissingen, nie zostanie wprowadzona w życie, natenczas wolałbym niemal, aby p. Falk ze swemi kulturnemi zamiarami pozostał, gdyż z nim wiemy przynajmniéj, jak rzeczy stoją i jak się zachować mamy — łagodny na pozór następca jego mógłby nam przykładać na otwarte rany takie plastry, któreby nam dotkliwiéj dały się we znaki, niż Falkowe cięgi. Podobno w Galicyi wynaleziono nowe wyrażenie „zabagnić się“ — od takiego „zabagnienia“ kulturkampfu zachowaj nas Boże, — i dla tego trzeba nam się ciągle mieć na baczności, abyśmy snać nie dali się złowić na wędkę, zadowalając się zewnętrzną ulgą, nie przeoczyli, że korzeń złego istnieje jak dawniéj, a z niegodziwego dziczka kulturkampfu tylko kolce poobłamywano. Na polu walki kulturnéj chcemy i mamy prawo chcieć zmiany głównéj zasady: uznania, że Kościół nasz święty jest co najmniéj równouprawnionym czynnikiem w stanowieniu granic, określających stósunek Kościoła do państwa.

Na polu szkólnictwa musi następca pana Falka zrzec się protestancko-vereinlerskich zachcianek, dążących do systemu szkół mięszanych i do wyparcia wszelkiéj religii ze szkoły — musi w dzielnicach polskich przystąpić do radykalnéj zmiany, czyli usunięcia systemu germanizacyjnego i musi w duchu prawdziwie pedagogicznym zreformować „Allgemeine Bestimmungen“ doktora Falka.

Jak z wyparcia się zasady o wszechwładzy państwa wypłynie konieczność usunięcia w głównéj części ustaw majowych, tak z drugiéj strony z uznaniem powyższych zasad w szkólnictwie nastąpić musi reorganizacya szkoły i restytucya krzywd dotychczas szkole pod względem wyznaniowym i narodowościowym wyrządzonych. Dixi.

W końcu jeszcze słówko. Zabawną doprawdy jest rzeczą zagłębić się w „liberalną bibułę“ dziennikarską i rozpatrzyć w jéj grymasach. Niedawno ubóstwiany jeszcze książę Bismarck, stał się dzisiaj przedmiotem gorzkich ekspektoracyi. I tak Nat. Ztg odmówiła mu niedawno prawa nazywania się nadal „mnożycielem cesarstwa“ (semper augustus), a liberalne dzienniki zagraniczne, nie czując nad sobą §§ kodeksu prasowego, mówią jeszcze wyraźniéj. Wielki żydowski Monitor nad Dunajem, N. Fr. Presse popełnia taki np. frazes: „Widoczną jest rzeczą, że junkier Bismarck zmartwychwstał znowu we własnéj osobie, aby cesarstwo niemieckie wydać znowu na łup piekielnym mocom popów, mukrów i zwolenników liberyi, których przed laty kilku tak potężnie zwalczał. Od kilku dni wszelka nadzieja upadła.“ Skrajna prasa bawarska w dziwnéj harmonii z liberalną robi wiele hałasu i w demagogicznym duchu dowodzi, że frakcya katolicka straszne na lud biedny nakłada ciężary itd. — zapominając dodać, że ciężary będą bez przyzwolenia centrum i z jego przyzwoleniem — a chodzi tylko o to, jak pokryć należy wydatki i długi, czy przez podatki bezpośrednie, czy przez otworzenie źródeł dochodów celnych.

---

w wartość pamiątkowego zabytku. Uważał on to za ocalenie narodowych relikwii od zupełnéj zagłady i rzeczywiście wówczas trudno było przewidzieć, że z czasem zajdzie tak korzystna zmiana. Podziemia, do których Ambroży Grabowski i malarz Stachowicz musieli złazić po drabinie i przebijać się wśród kupy gruzów i śmiecia, żeby pospisywać napisy i przerysować ocalałe od zniszczenia trumny — są dziś z największym kosztem i staraniem przerobione na wspaniałe krypty grobowe w romańskim stylu, połączone korytarzami wykutemi w skale, ozdobione pyszną mozaikową posadzką z terra-cotty i odpowiednim stylowi kaplicy ołtarzem. Bez hałasu, bez składek i nawoływań po dziennikach do ofiarności publicznéj, niemal bez wiedzy ogółu, dokonała się ta pomnikowa praca, dzięki niezmordowanéj a umiejętnéj gorliwości jednego tylko człowieka, którego też będzie niezaprzeczenie najpiękniejszą zasługą. Z imieniem jego tak się zrosło to wszystko, co Kraków mieści w sobie pamiątek przeszłości, i co się robi około ich zachowania dla następnych pokoleń, że niepodobna o nim nie wspomnieć, zwłaszcza mówiąc o tych grobach królewskich na Wawelu, z któremi czcigodny ich restaurator i obecny konserwator niejako zrósł się i całą duszą zespolił, poświęciwszy im najpiękniejsze lata swego życia i najgorętsze uczucia swego serca.

Groby królewskie na Wawelu otrzymały świeżo bardzo piękny dar, tém piękniejszy i droższy, że się z nim łączy rzewne wspomnienie. Po uwięzieniu ks. Prymasa Ledóchowskiego ksiądz Prałat Jan Koźmian powziął myśl połączenia więzienia ostrowskiego z Wawelem jakąś trwałą pamiątką dla przeniesienia w odległe czasy pamięci — nie tyle o więźniu samym, którego nie obawia się zapomnienia, jak raczéj o ciężkich dniach walk i prób, z których najcięższą może było ostrowskie więzienie. Myśl była piękną, jak wszsytkie, które wychodziły z wzniosłego umysłu i szlachetnego serca księdza Jana. On sam wprawdzie nie doczekał jéj spełnienia; nastąpiło ono teraz dopiero. Dostojny więzień ostrowski nadesłał z Rzymu na ręce konserwatora grobów królewskich, p. prof. Łepkowskiego, wspaniały crux processionalis z przeznaczeniem, żeby go niesiono przed celebrującym kapłanem, ilekroć w grobach odprawiać się będzie msza pamiątkowa. Krzyż w stylu romańskim X wieku, odpowiadający stylowi krypty św. Leonarda, z ciężkich blach srebrnych, grubo pozłacanych, osadzony na wysokiéj lasce hebanowéj, będzie stanowił jednę z najpiękniejszych ozdób katedralnego skarbca. Na jednéj jego stronie jest wyobrażenie Chrystusa Pana, na drugiéj w narożnikach czterech Ewangelistów a w środku symboliczny Baranek. Na około napis krótki a bardzo wymowny: Miecislaus Ledochowski S. R. E. Cardinalis Archiep. Gnesn. et Posnan. sacello huic, quod exul. videre non potuit, crucem hanc dicavit A. D. 1878. — Oprócz tego podwójnie cennego daru ks. Kardynała Ledóchowskiego, krypta św. Leonarda spodziewa się otrzymać wkrótce inny jeszcze. Jedna z fabryk w Tryeście zajęta jest obecnie przygotowaniem dla téj kaplicy wspaniałego okna kolorowego (witrażu) z kartonu, zrobionego przez Matejkę na zaproszenie hr. Adamowéj Potockiéj. W téjże saméj fabryce zamówione zostały przez hr. Augustową Potocką z Wilanowa wielkie witraże do kaplicy Stafana Batorego, która obecnie restauruje się. Od wiejskich pielgrzymów ze wschodniéj Galicyi, przybyłych tu na jubileusz św. Stanisława pod przewodnictwem monsignora Stojałowskiego, otrzymała katedra chorągiew z czerwonego jedwabiu, ozdobioną pięknie religijnemi i narodowemi emblematami, — a trochę wcześniéj hr. Tadeusz Grocholski, z rosyjskiego Podola, ofiarował przepyszny dywan z herbami wszystkich województw Polski, Litwy i Rusi, wyszyty z artystyczném wykończeniem i archeologiczną ścisłością staraniem jego matki, ś. p. hr. Ksawery G... z współudziałem grona innych pań polskich. Te inne dary, jakie w ostatnich czasach otrzymała katedra, nie mniéj jak i ciągłe roboty około restauracyi pojedyńczych kaplic, odnawiania zabielonych malowań ściennych i t. d. wszystko to dowodzi interesowania się i miłości ogółu dla téj matki polskich kościołów, jako też czujnéj i rozumnéj nad nią opieki. Wobec tego jednak, gdy chodząc po Wawelu na każdym kroku spotyka się jakąś robotę już zaczętą lub zamierzoną przez konserwatora, nie mile bije w oczy zapierzenie deskami części prezbiteryum, gdy za tym parawanem kryje się spór o wielki ołtarz. Sprawa ta, acz nader prosta, dziwnie przecież się splątała, gdy tym co wierzą, że nowy ołtarz zaprojektowany a podobno już zaczęty, byłby istotném dziełem sztuki — chce się znieść dawny, choć przed nim dwa wieki przeprowadziły koronacye, chrzty i pogrzeby królów, łącząc ich tradycyą tak z teraźniejszością jak i z nadziejami przyszłości. Jedna i druga strona upornie stoi przy swojém, a ołtarz potrzebniejszy kościołowi od polemiki. Konserwator tego starego burzyć nie pozwala dla jego pamiątkowéj wartości, a wiedeńska komisya konserwatorska sprzeciwia się stawianiu nowego, znajdując go brzydkim. Rzecz chodzi po apellacyach, ogół zaś, do którego należy Matejko, Potoccy i w i., pośpieszył tymczasem ze składkami na utrzymanie dawnego ołtarza, łącząc się w ten sposób ze zdaniem konserwatora. Być może, że zakończenie téj niemiłéj sprawy byłoby łatwiejsze, gdyby nie główna kwestya, zahaczająca rzecz o pytanie, czyli kompetencya takiego urzędnika jak urzędnik od zachowania zabytków przeszłości, może ograniczać czynności władzy duchownéj, bezsprzecznie w katedrze rządzącéj. Bądź co bądź, o ile wiemy, czas niedaleki spór w tę lub owę stronę rozstrzygnąć musi. Jest zresztą prejudykat choćby w tym fakcie, że gdy ks. Łopacki, proboszcz-Infułat kościoła Panny Maryi, wiedziony własnym smakiem artystycznym, postanowił zburzyć arcydzieło Wita Stwosza, wielki ołtarz Maryacki — toć przecie nic złego się nie stało, że go świeccy zachowali, a na chwałę narodu dla odległéj przyszłości wyrestaurowali. Tu wprawdzie nie chodzi o tak pierwszorzędny zabytek, gdy ołtarz katedralny jest pomnikiem, późnego już renesansu, ale co mu brak na artyzmie, to wynagradza dwuwiekowa tradycya, którą się przez dynastyę Wazów i tylu królów elekcyjnych z narodem połączył.

Do nowin z Wawelu, po którym w ostatnich dniach przeszło tyle tysięcy pobożnych pielgrzymów, biorąc zeń wiarę i gorące uczucie miłości ojczyzny — trudno nie dodać, że się tam porządkuje słynne archiwum kapituły krakowskiéj, nad którém od niedawna objął opiekę znany w świecie naukowym ks. Ignacy Polkowski, członek Akademii, obecnie notaryusz kapitulny. Sam wybór uczonego Prałata na to stanowisko, jest najlepszą rękojmią, że zadanie spełnioném zostanie sumiennie i umiejętnie, i że nauka odniesie z tego jak najlepsze owoce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraków, 2 lipca.

(W.) Zgromadzenie przedwyborcze w mieście naszém odbyte 30 czerwca w sali Radnéj, zagaił dr. Majer jako przewodniczący w komitecie przedwyborczym o godz. 6téj. Przewodniczący w imieniu komitetu polecił wyborcom wice-prezydenta miasta Krakowa dr. Weigla i dr. Rydzowskiego, t. j. dotychczasowych posłów z miasta Krakowa, jako kandydatów do Rady państwa, dodając przytém, iż także dr. Maksymilian Machalski, adwokat tutejszy, zgłosił się doń z zamiarem starania się publicznie o mandat poselski. Chodziły już pogłoski po mieście o planach p. Machalskiego, ale nie dawano im wiary z téj prostéj przyczyny, że dotychczasowi posłowie pod każdym względem przez tyloletnią wytrwałą pracę w Radzie państwa zjednali sobie sympatyą swych wyborców, a niewybranie powtórne jednego z nich nie byłoby niczém innem, jak daniem mu wotum niezaufania. Ale mimo to p. Machalski wyciągnął rękę po owoc, zakazany samemi nawet względami przyzwoitości; czy go zerwie, dowiemy się za kilka dni.

Pierwszy przemawiał dr. Andrzéj Rydzowski, a jego kandydacka mowa pod względem formy i treści była znakomitą, miała zaś jeszcze tę niemałą zaletę, że odznaczała się tą skromnością, która, wiedząc o swych zasługach, stara się rezultaty osiągnięte przypisać i innym osobom. Mówca przypomniał, że już czternaście lat służy krajowi jako poseł, że kiedy przed pięciu laty proponowano go w Krakowie na posła, przypomniano wyborcom o tém, że fundacyi Skarbkowskiéj przywrócił pierwotne przeznaczenie, że zorganizował wydział krajowy, że wyratował fundacyą Pelagii Russanowskiéj dla inwalidów polskich, że miał udział niemały przy zakładaniu ksiąg gruntowych dla Galicyi, — ale dodał zarazem, że tą zasługą podzielić się musi z innemi osobami. Przechodząc do swych prac, które podjął jako poseł krakowski do Rady państwa w ostatnim pięcioletnim peryodzie, przypomniał ustawę przeciw lichwie, którą w myśl postanowienia sejmu przeprowadził w delegacyi, ustawę przeciw pijaństwu, daléj wspomniał, że należał do owych pięciu posłów stanowiących komisyą parlamentarną, że redagował niekiedy pisma Koła polskiego, że był zastępcą do delegacyi wspólnéj i t. p. W dalszym ciągu potępił secesyą, bronił Koło polskie przed zarzutami, jakiemi je część dziennikarstwa lwowskiego obrzucała i wskazał na fakt z dziejów naszych, że nie programy pisane naród zbawiają, ale zgoda, jedność, rozum polityczny, który stojąc na gruncie faktów, umie każdą chwilę wyzyskać z korzyścią dla sprawy narodowéj.

Po tém przemówieniu przyjętém hucznemi oklaskami, wstąpił na trybunę dr. Weigel, a stwierdzając zasadę solidarności Koła polskiego, tłomaczył myśl i stanowisko, jakie ono zajęło w sprawie pożyczki 80 milionowéj dla podniesienia handlu i przemysłu po katastrofach giełdowych, w sprawie ugody z Węgrami, w kwestyi założenia banku austro-węgierskiego i w sprawie okupacyi Bośnii i Hercegowiny, a w końcu wspomniał, jaki miał osobiście udział w poszczególnych pracach Koła polskiego. Grzmiącemi oklaskami podziękowali zebrani mówcy za wymowne słowa.

Mowa dr. Machalskiego, który po dr. Weiglu przemówił, nie mogła mieć tak wielkiego znaczenia, już to dla tego, że p. Machalski w życiu parlamentarném jest homo novus, już to że jest niezdecydowanego kierunku politycznego: chciałby być konserwatystą i zarazem liberałem, a wreszcie, że mógł tylko wskazać na swe zamiary i dobre chęci, kiedy poprzedni mówcy powoływali się na czyny przez siebie dokonane. Gdy dr. Machalski skończył, przemówił p. Alfred Szczepański, stwierdzając ten fakt, że kandydatura p. Machalskiego nie ma znaczenia politycznego i chyba Żydzi za nią będą głosowali, by tym sposobem okazać swe niezadowolenie dr. Rydzowskiemu, jako autorowi ustawy przeciw lichwie.

Wynik głosowania na próbę przedstawił następujący rezultat: z 222 głosujących otrzymał dr. Weigel 216, dr. Machalski 126, dr. Rydzowski 99 głosów. O późnéj porze solwowano zebranie. Mimo tego niepomyślnego dla dr. Rydzowskiego głosowania na próbę, komitet przedwyborczy nie cofnął kandydatury p. Rydzowskiego. Starozakonni wybitniejsi jak dr. Oettinger, dr. Samelson, Daches, Mendelsburg polecają w osobnych ogłoszeniach swym współwiercom p. Rydzowskiego na posła, również tę kandydaturę popierają przemysłowcy krakowscy. Zdaje się, że w ostateczném głosowaniu wyjdzie z urny zwycięzko i dr. Rydzowski i dr. Weigel.

Dowiaduję się w téj chwili, że na Śląsku kandydat narodowy ks. Swieży, nie otrzymał większości głosów; obrany został jakiś Niemiec Obrutschai, inspektor dóbr arcyksiążęcych.

O klęsce, jaką ponieśli świętojurcy przy wyborach we wschodniéj Galicyi, mówi Słowo: „w danych stósunkach wybory poniedziałkowe ze wschodniéj Galicyi można nazwać pomyślnemi, gdyż wybrani trzéj posłowie ruscy mogą facere collegium i zaznaczać wszystkie niedole nasze.“ Humor godny zazdrości!

NIEMCY.

* Berlin, 3 lipca. Ze katoliccy poddani bynajmniéj nie są zadowoleni z długoletnich rządów ministra Falka, dziwić się nie można; ale że i protestanci prawowierni nie błogosławią usiłowań rycerza harcującego na czele „rozświeconych umysłów,“ na zdyskredytowanym już dzisiaj, a daj Boże, że na zawsze koniku kulturkampfu, — o tém wiedzą także wszyscy, a świadczy o tém dobitnie świeżo, lecz przed pogłoską o ustąpieniu p. Falka u Eilenburga wydana broszura p. t. „Najbardziéj piekąca kwestya,“ któréj autorem jest konserwatysta, hr. Hohenthal na Hohenpriessnitz. Hr. Hohenthal wykazuje, że według oświadczeń pism, które p. Falkowi wielce są przyjazne, minister oświaty bardzo ściśle jest związany z związkiem protestanckim (Protestantenverein) i dzieli najzupełniéj jego przekonania; w każdym razie, zdaniem autora broszury, minister Falk nie jest odpowiednią tamą przeciwko mętnym a rozhukanym bałwanom Protestantenvereinu, nowego protestanckiego stowarzyszenia reformatorskiego, darwinizmu i radykalizmu, a z pewnością wypadek tego rodzaju, jak zajście z wyższym nauczycielem Muellerem w Lippstadt, nie byłby możliwym za ministeryum Bethmanna-Hollweg lub Muehlera. Falk na ostatniéj sesyi Izby sejmowéj szczególny nacisk położył na to, że jego „allgemeine Bestimmungen“ polecają nauczycielowi, aby obraz Zbawiciela wpajał w umysły dzieci. Autor nie chce powątpiewać, że minister rozporządzenie to wydał rzeczywiście na seryo, ale, zdaniem jego, tysiące nie zwróciło na to uwagi, sądząc, że podobnego rodzaju przepisy wydawane bywają jedynie pro forma, tysiące zaś tysięcy trzymało się wyraźnych faktów zrzucania z urzędu Biskupów, nieobsadzania probostw, uprzytomniło sobie liberalizm i parlamentaryzm, z jakim najechano Kościół, wspomniano wreszcie „jeneralny związek niemieckich nauczycieli,“ — i jakżeż nie miano ztąd wykonkludować, jakiego zdania mogą być ludzie, stojący na najwyższych stanowiskach! W kołach tych system ministra Falka musiał wzbudzić wyobrażenie, że religia właściwie już nie jest potrzebną. Pan minister „ogólnemi przepisami“ swemi tyle wprowadził do szkoły ludowéj przedmiotów, że główne przedmioty: religia, nauka czytania, pisania i rachowania cierpią na tém, — szczególném uwzględnianiem realiów taką nadał humanistycznemu wychowaniu przewagę, że religia zamiera w szkole coraz bardziéj. Po nowym ministrze oświaty spodziewa się autor rewizyi owych ogólnych rozporządzeń, dotyczących szkoły elementarnéj, oczekuje również „sprawiedliwego, nie surowego wpradzie, ale gruntownego rozpatrzenia się w żywiołach składających kontyngens nauczycielski,“ zgłębienia daléj kwestyi, czy „należenie do jeneralnego stowarzyszenia niemieckich nauczycieli nie sprzeciwia się obowiązkom zawodu chrześciańskiego nauczyciela ludowego. Również w celu przywrócenia pokoju z Rzymem, w celu umożliwienia uniemożliwionych po części praktyk religijnych, dla zaspokojenia sumień katolickich poddanych uważa autor usunięcie ministra Falka za niezbędne. W szybkie zakończenie kulturkampfu autor nie wierzy, wyznaje jednakże z godną uznania szczerością, że czasby był, aby téj nieszczęsnéj walce położono wreszcie koniec. — Jeżeli takie niezadowolenie i takie skargi podnoszą się z pośród samych protestantów, czyż dziwić się jeszcze można, że dr. Falk nie czuł się w ministerstwie oświaty na swojém miejscu i podał się do dymisyi?

W sprawie ustąpienia ministra Falka pisze Germania co następuje: Jedno z pism zrobiło to ważne odkrycie, że prasa katolicka nie posiada się z radości z powodu ustąpienia dra Falka. Nam się zdaje, że p. Falk wielce musi być rozczarowany spokojem, ba nawet obojętnością, z jaką jego podanie o dymisyą przyjęła nie tylko frakcya centrum, ale i cała ludność państwa niemieckiego w ogóle! Skargi przyjaciół i zwolenników, jak również zadowolenie przeciwników w tak skromnych obracają się rozmiarach, że wedle berlińskiéj taksy pogrzebowéj minione ministeryum oszacowaćby można „jako małego trupa,“ a co najwięcéj jako „średniego.“

W parlamencie przyjęto wczoraj po długiéj dyskusyi przedłożenia komisyi taryfowéj, dotyczące ceł od przędzy bawełnianéj. Ponieważ przez zaprowadzenie stopniowania w cłach od bawełny, stósownie do delikatniejszych albo téż grubszych numerów nici, wysokie numera przędzy bawełnianéj najwięcéj miały być obciążone, — przeto dyskusya zamieniła się głównie w walkę pomiędzy tkalniami alzacko-lotaryńskiemi a crefeldzkiemi tkalniami aksamitu i półjedwabiu. Podczas bowiem kiedy alzacko-lotaryńscy tkacze utrzymują, że nie mogą już sprostać angielskiéj i szwajcarskiéj konkurencyi, i że z tego powodu już wielu z nich zakłady swe przeniosło do Francyi, — twierdzą przemysłowcy crefeldzcy, że nie mogą istnieć bez delikatnéj angielskiéj przędzy bawełnianéj, tak wysoko dzisiaj opodatkowanéj, zwłaszcza, że tkacze alzacko-lotaryńscy nie zdolni są dostarczyć im tak dobréj przędzy, jak angielska. Jako obrońca alzacko-lotaryńskich tkalni wystąpił na mównicy deputowany Dollfus, aby od delikatnéj przędzy bawełnianéj wnieść o cła wyższe jeszcze od tych, które proponuje taryfa celna, a to ze względu na nadzwyczaj niepomyślne położenie, w jakiém się znajduje przemysł w anektowanych dzielnicach. Deput. Dollfus rozwinął w mowie swéj bardzo bogaty materyał, ale z powodu słabego jego organu, mało co z tego w parlamencie zrozumiano, Deput. Reichensperger z Crefeldu wystąpił gorąco w obronie interesów crefeldzkich przemysłowców, starając się wykazać bezzasadność obaw deputowanych z zabranych prowincyi. Wniosek pojednawczy posłów Hammachera, Windthorsta i Löwego (z Berlina) miał na celu wyrównanie interesów obydwóch przeciwnych sobie stronnictw przemysłowych za pomocą zniżenia cła od wyższych numerów przędzy. Za utrzymaniem wniosków komisyi występowali jeszcze oprócz referenta komisyi dep. Bötticher, poseł Varnbüler i komisarze rządowi Hermann i Bötticher. Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu, na którém prezydował wicemarszałek baron Franckenstein, przyjęto aż do zamknięcia redakcyi gazet berlińskich trzy dalsze numera pozycyi, obejmującéj towary bawełniane wedle wniosku komisyi; parlament bardzo nielicznie był reprezentowany.

Komisya taryfowa naradzała się dzisiaj w plenum nad terminem, w którym nowa taryfa ma być wprodzona w życie. Jako termin naznaczono dzień 1 październik. Wyjęte z pod tego są pozycye, objęte belgijskim traktatem handlowym, dla których naznaczono dzień 1 stycznia 1880 r. Daléj wyjęto z pod terminu 1 października, oprócz pozycyi, objętych ustawą prohibicyjną, te kilka ceł finansowych, co do których taryfa celna natychmiast ma być przeprowadzoną.

Obrady frakcyi narodowo-liberalnéj nad kwestyą gwarancyi jeszcze nie są zakończone. Wedle doniesień liberalnych dzienników podzieliła się podobno frakcya na trzy oddziały: poseł Völk z 20 do 30 zwolennikami oświadczył się bezwarunkowo za przyjęciem taryfy nawet z wnioskiem Franckensteina; poseł Forckenbeck z 30 do 40 stronnikami jest stanowczo za odrzuceniem taryfy już przy drugiém czytaniu; p. Benningsen z resztą zamierza dopiero przy trzeciém czytaniu odrzucić taryfę. — Deputowany Lasker podobno bardzo ostro występował przeciwko posłowi Völk, oświadczając, że go już od dawna nie zaliczał do liberalnych.

FRANCYA.

* Paryż, 2 lipca. Katolicy czuwają i biorą się do pracy. Znaczne grono najpoważniejszych mężów stronnictwa konserwatywnego, pomiędzy nimi senatorowie książę Audiffret Pasquier, hr. D'Haussonville, jenerał Chabaud-Latour, hr. Bondy, posłowie książę d'Harcourt, książę Arenberg, były prefekt Sekwany Duval i były prezydent Andral — zrobili do ministra spraw wewnętrznych podanie, aby im wolno było utworzyć stowarzyszenie celem obrony i popierania niezależnéj od państwa wolnéj nauki.

Testament księcia Napoleona Ludwika brzmi według Gaulois jak następuje:

Działo się w Camden-Place (Chislehurst) 26 lutego 1879.

Oto jest moja ostatnia wola.

1) Umieram w świętéj katolickiéj, apostolskiéj i rzymskiéj wierze, w któréj się urodziłem. 2) Życzę sobie, abym był pogrzebion obok zwłok mego ojca aż do téj chwili, w któréj mnie i jego przeniosą tam, gdzie leży założyciel naszego domu, na łono francuskiéj ziemi, którą tak samo, jak on gorąco kochaliśmy. 3) Moja ostatnia myśl poświęcona będzie Francyi, — dla któréj chętniebym umrzeć pragnął. 4) Spodziewam się, że matka moja, gdy mnie już nie będzie pomiędzy żyjącymi, zachowa dla mnie tę pamięć, którą ja dla niéj aż do ostatniéj chwili zachowam. 5) Moi osobiści przyjaciele, moi słudzy, stronnicy méj sprawy, niechaj będą przekonani, że wdzięczność, jaką dla nich żywię, dopiero ze śmiercią moją ustanie. 6) Umrę z uczuciem wdzięczności dla J. Kr. M. królowéj angielskiéj, dla całéj królewskiéj rodziny i dla kraju, w którym przez lat 8 tak serdecznéj doznawałem gościnności. 7) Drogą moję matkę mianuję uniwersalnym spadkobiercą (— tu następują pojedyńcze legaty i kodycyl). Nie potrzebuję prosić méj matki, aby niczego nie pominęła w obronie pamięci mego stryjecznego dziada i mego ojca. Proszę jéj, aby pamiętała o tém, że sprawa cesarska będzie miała dopóty obrońców, dopóki stanie Bonapartych. Obowiązki nasze względem kraju nie ustaną z mą śmiercią. Po mym zgonie spadnie zadanie prowadzenia daléj dzieła Napoleona I i III na najstarszego syna księcia Napoleona (księcia Wiktora), a spodziewam się, że ukochana moja matka będzie go wszelkiemi siłami popierała, i przez to da nam, którego nie będzie już pomiędzy żyjącymi, ostatni dowód swéj miłości.

podp. Napoleon.

Panów Rouher i F. Pietri mianuję wykonawcami mego testamentu.

Z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych dowiedzieliśmy się, że Latarnia wysadziwszy poprzedniego prefekta pana Renault, chciałaby w prefekturze réj wodzić i dyktować panu Andrieux, który mówiąc nawiasem jest radykałem czystéj wody, przepisy, jak się ma u siebie urządzać. Ponieważ pan Andrieux się na to nie godzi, dla tego Latarnia bije teraz na niego tak samo, jak na jego poprzednika. Z mowy pana Christoffle, dyrektora banku Crédit foncier, pokazuje się w jaki sposób to piśmidło radykalne powstało. Oto pewna szajka rewolwerowych redaktorów wydała broszurę przeciw Crédit foncier, a dyrektorzy z obawy o byt zakładu wykupili cały nakład téj broszury za 30,000 fr. — a za te pieniądze założyli owi panowie Latarnią. Tak się dzieje w Paryżu!

W dniach 29 i 30 z. m. odbyły się 3 zebrania redaktorów bonapartystowskiego dziennikarstwa prowincyonalnego, w liczbie 90 zgromadzonych, którzy przyjęli następującą rezolucyą: „Oświadczamy, że prawo dziedzictwa cesarskiéj rodziny tak uznajemy, jak je uznała konstytucya i plebiscyt; oświadczamy, że zachowamy zupełnie ściśle polityczną normę i miarę, którejśmy zawsze przestrzegali ze stanowiska społecznego ratunku i religijnéj wolności.“

SZWAJCARYA.

* W Aire-la-Ville, w kantonie genewskim, wybrano znów starokatolickiego proboszcza — i to w sposób następujący: Katolicy rzymscy wstrzymali się od wyborów, — bo wybór katolickiego księdza nie zostałby i tak zatwierdzony. Zebrało się 26 wyborców, z których tylko 8 należało do gminy a 18 było z różnych stron kraju. Wybrano poleconego przez odszczepieńczą najwyższą radę kościelną księdza Boniface.

W St. Gallen ks. Biskup Greith zaprotestował przeciwko urządzeniu szkoły symultannéj.

TELEGRAMY.

Kairo, 3 lipca. Jak słychać, obejmie Cherif prezydium ministerstwa i tekę spraw wewnętrznych i zewnętrznych, Mustapha Thani tekę robót publicznych, Izmaił Ejoub finansów, Mahmond Bardi oświecenia, Osman Galil wojny, Murad sprawiedliwości.

Nowy York, 3 lipca. Przytrzymany w Callao niemiecki parowiec „Luxor“, miał, jak pod dniem 11 czerwca donoszą z Limy przez Panamą do Nowego Yorku, odzyskał wolność i wypłynąć na morze.

Wiedeń, 2 lipca. Według doniesienia do Presse wybrano w 9 wyborczych okręgach wiejskich w Styryi 8 „klerykałów“ a jednego tylko liberała.

Rzym, 3 lipca. Według tutejszych dzienników osiedli się stale Izmaił basza w Neapolu.

Telegram prywatny Kuryera Poznańskiego.

Lwów, 4 lipca, 10½ godz. Rezultat wczorajszych wyborów galicyjskich do Rady państwa w okręgach miejskich jest następujący:

We Lwowie wybrany Hausner 2235 głosami, Wolski 2126 gł.; w Krakowie wybrani zostali Weigel i Rydzowski; w Wieliczce Dunajewski; w Tarnowie Spławiński; w Rzeszowie Towarnicki; w Przemyślu Dworski; w Samborze Hausner; w Tarnopolu Czerkawski; w Stanisławowie Kamiński; w Brodach przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy pp. Gottliebem a Sochorem. (W ten sposób wybrani zostali wszyscy przez komitet centralny stawieni kandydaci; braknie tylko wiadomości z okręgu Kołomyja-Sniatyn, gdzie komitet centralny stawił kandydaturę dra Jana Frieda. Przyp. Red. Kur.)

Kraków, 4 lipca, godz. 12 minut 50. Wybrani zostali posłami: Weigel 1928 głosami, Rydzowski 1127; pan Machalski, kandydujący na własną rękę, otrzymał 858 głosów.

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował kandydata wyższego stanu leśniczego Kessler a nadleśniczym w Zanderbrück w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim.

* **Posener Ztg.** donosi, że wyrokiem prowincyonalnego kolegium szkólnego wydalony został z gimnazyum św. Maryi Magdaleny ów uczeń, który zachowaniem się swojém miał rzekomo dać powód do śledztwa. Posener Ztg. dodaje, że dalszych kar nie będzie. Powrócimy do téj sprawy, skoro dowiemy się bliższych szczegółów.

* **Zamieściliśmy** wczoraj ogólny obraz posiedzenia reprezentantów miejskich, odbytego 2 bm., na którém panowie dr. Szymański i Kamiński zaprotestowali stanowczo przeciwko używaniu miejskiego grosza na cele czysto niemieckiéj natury, przyczém jeszcze serdeczni nasi współobywatele nie wahają się obrażać najdelikatniejszych uczuć polskiéj ludności w sposób, którego bliżéj cechować tu nie chcemy; — dzisiaj podajemy bliższe szczegóły, dotyczące udotowania niemieckiego teatru. — Teatr ma być przyszłemu przedsiębiorcy oddany bezpłatnie od początku października r. b. na 2½ roku; przedsiębiorca obowiązany będzie dawać tygodniowo najmniéj trzy przedstawienia, a w zimowym sezonie przez 8 tygodni opery. Gazu do oświetlania teatru dostarczać mu będzie dyrekcya zakładu gazowego po cenie produkcyjnéj, metr kubiczny po 12 fen., podczas kiedy publiczność płaci za metr kubiczny 20 fen. Potrzebnéj dla użytku teatru wody dostarczać będzie miasto przedsiębiorcy bezpłatnie. Na teatralne przedstawienia w innym, jak niemieckim języku, potrzeba wyraźnego pozwolenia naczelnego prezesa prowincyi. Za oddanie na jego usługi kasztelana (Theatermeister), strażnika ogniowego i gazowni płacić będzie przedsiębiorca od każdego przedstawienia 6 marek. Kaucya wynosić ma 1500 m. Za miesięczném wypowiedzeniem ze strony magistratu może być po najmniéj 12 przedstawieniach teatr przedsiębiorcy odebrany, gdyby przedstawienia i siły personału miały być tego rodzaju, iżby nie mogły zdaniem magistratu zaspokoić żadną miarą wymagań i dobrego smaku wykształconéj publiczności.

* **Obwieszczeniem** z dnia 30 z. m. wyznacza król. prokurator tutejszy nagrodę 100 marek temu, co wyśledzi ludzi, którzy w nocy na 1 maja r. b. położyli na relsach kolei poznańsko-bydgoskiéj w bliskości Główny progi kolejowe, przez co pociąg o 5 godzinie zrana do Bydgoszczy odchodzący na niebezpieczeństwo był narażony.

* **Pan Urbanowski**, współwłaściciel i naczelny inżynier fabryki maszyn Urbanowski, Romocki i Sp. uzyskał patent na młynek zacierny swego pomysłu, który przewyższać ma wszystko, co do tego czasu w téj gałęzi przemysłu zbudowano.

* **W środę** skazany został gospodarz Dolata, brat skazanego za zamordowanie Mendelsohnowéj na śmierć Dolaty, także na śmierć z powodu morderstwa dokonanego w r. 1869 w Rumiankach.

* **U rzeźnika** na Chwaliszewie znaleziono wczoraj w dwóch wieprzach trychiny.

* **Wieś Marcelino** pod Poznaniem, dotychczas własność p. E. Weitza przeszła w ręce porucznika Leonharda.

* **Wczoraj** podaliśmy za Orędownikiem wykaz rozchodów miasta Poznania; dzisiaj podajemy dalszy ciąg i dokokończenie tego tak ciekawego dla mieszkańców naszego grodu zestawienia, obejmującego z kolei komunalne dochody miasta.

Dochody komunalne płyną z dwóch źródeł; z stałego majątku miasta i z podatków. Im większy tamten majątek, tém mniéj obywatele dopłacają podatkami; im mniejszy jest tenże majątek, tém więcéj trzeba płacić podatków, aby roczne wydatki komunalne opędzić.

Miasto nasze jest w ogóle dość ubogie w nieruchomy majątek i w kapitały. I tak dochody z gmachów publicznych, za dzierzawy placów, łąk itd. wynoszą razem 141,697 m. czynsze i renty przynoszą 15,624 m.

Zakłady miejskie, utrzymywane dla wygody mieszkańców, jak n. p. zakład gazowy, (wodociągi nie przynoszą żadnych dochodów, owszem straty) mostowe, waga miejska itd. przynoszą 150,332 m. z téj sumy przypada na samą pozycyą gazowni 141,186 m. dochodu.

Tantiema za ściąganie podatków rządowych, jak klasycznego, procederowego itd. przynosi 26,817 marek. Dodawszy do tego pozostałą resztę z zeszłego roku obrachunkowego w ilości 85 tysięcy, nadzwyczajny dochód na nowe budowle z funduszu wziętego z banku inwalidów w sumie 180 tysięcy i inne pomniejsze pozycye, otrzymamy w tochodzie sumę 626,883 m.

Nadmienić tu wszakże wypada, że tyle nie wpływa do kasy komunalnéj w gotówce, gdyż magistrat oblicza tak w dochodach, jak w wydatkach, jako dzierżawę wartość za używanie gmachów publicznych. Tak n. p. biura na raturzu są obliczone w dochodach i rozchodach na 15,550 mrk.; lokale szkół w dochodach i rozchodach na przeszło 50,000 mrk.; daléj w dochodach i rozchodach w niezmienionéj pozycyi zapisane są 180,000 m. na nowe budowle z funduszu inwalidów. Od powyższéj sumy zatem 616,883 m. dochodu komunalnego odciągnąć należy dość znaczną sumę, bo prawie całą połowę, któréj kasa komunalna jako rzeczywistéj gotówki nigdy nie widzi, a która to suma figuruje w etacie tylke przez obrachunek.

Prócz wyżéj podanego dochodu potrzeba jeszcze 578,765 m. to jest mniéj więcéj dwie trzecie całéj gotówki, jaka do kasy komunalnéj rocznie wpłynąć musi, aby roczne wydatki komunalne pokryte zostały. Te dwie trzecie gotówki dołożyć muszą obywatele z własnéj kieszeni, i magistrat przychodzi do niéj przez ściąganie podatków.

Podatek dochodowy przynosi 350,000 m., od rzezi 225,000 m., od dziczyzny 3,765 m. razem tyle, ile właśnie na pokrycie wydatków jeszcze potrzeba, to jest, jak się już było wyżéj rzekło 578,765 m.

Taki jest stan finansowy miasta Poznania w ogólnych liczbach podany. Niebardzo świetny, gdy prawie dwie trzecie wydatków komunalnych musi być pokrywanych wprost z kieszeni obywatelstwa. Dla tego téż oszczędzanie pieniędzy, mianowicie na niepotrzebne, zbyteczne wydatki, jest bardzo pożądane, ile że miasto ma rzeczywiste potrzeby i to wielkie, na zaspokojenie których nie ma zkąd wziąść pieniędzy.

* **Z powiatu** inowrocławskiego donoszą, że p. M. ze Zdunów dał porucznikowi p. L. K. z Chróstowa za wyżlicę rasy Sette pięknego ogiera. Myśliwi zaręczają, że wyżlica ta jest tak doskonałą, iż wysoka ta cena bynajmniéj nie pokrywa prawdziwéj wartości.

* **W Kcyni** odbędzie się targ na remonty 18, w Szubinie 22 b. m.

* **Znany** nauczyciel Tumidajski, który swego czasu z powodu sprawy p. Kicka z Kamionny został z urzędu złożony i do wojska wzięty, został jak G. W. donosi, amnestyonowany z poleceniem zgłoszenia się do Rejencyi.

* **Z powiatu wschowskiego** donoszą, że tamtejsze zasiewy, mimo kilkotygodniowéj suszy, dobrych się spodziewać każą plonów, do czego głównie przyczynił się silny deszcz, który spadł w ostatnią niedzielę i poniedziałek.

* **W Sulmierzycach** powstał na dniu 2 b. m. rano pożar, który zniszczył do szczętu 5 domów mieszkalnych i 7 stajni. Od czasu wielkiego pożaru z 24 kwietnia r. z. jestto już piąty ogień, jaki nawiedził Sulmierzyce.

* **Przedwczoraj** rozpoczął się w berlińskim sądzie apelacyjnym proces przeciwko pułkownikowi gwardyi, Moskalowi Aleksandrowi Basilewiczowi, oskarżonemu o drobną kradzież kieszonkową. Sprawa ta stała się une cause célèbre. W pierwszéj instancyi skazano obżałowanego na 3 miesiące więzienia i tylko za kaucyą 30,000 m. puszczono go na wolność.

* **O Obrazie Matejki** „Bitwa pod Grunwaldem" wystawionym w Berlinie, pisze Rheinischer Courrier: „Zdaje się, że słyszysz tam tętent kopyt i parskanie rumaków, — słyszysz jak uderzają miecze o zbroje i tarcze, jak jęczą konający i ranni."

* **Tribüne** donosi, że w Brunświku umarł syn nauczyciela tamtejszego, młody chemik B., o którym obiega wieść, że odkrył tajemnicę fabrykacyi dyamentów, które potém bez wszelkiego podejrzenia jako naturalne szlifowano w Amsterdamie. Zmarły B. przez kilka lat nie zajmował się niczém inném, jak pracą w ciemném laboratoryum. Powiadają, że B. sprzedał swą tajemnicę za kilka milionow do Amsterdamu, i że umarł śmiercią nienaturalną, — w tych dniach odbędzie się sekcya. Wszystko to brzmi bardzo tajemniczo.

* **J. I. Kraszewski** otrzymał, jak donosi krakowska Kronika współczesnych wypadków, od pewnego szewca z Warszawy w darze „jubileuszowe buty." Cypryan Norwid wystósował z tego powodu do czcigodnego jubilata następujący dowcipny czterowiersz:

„O Ty! jakkolwiek sława laurem darzy,
Nie pozostaniesz ze swego wyzuty —
Lecz pierwszym będziesz z ojczystych pisarzy,
Który — ma buty."

* **Pani Modrzejewska** przybyła z Paryża do Krakowa, zkąd po kilku dniach wyjechała do Zakopanego.

* **Z Oldenburga** donoszą, że pod Wilderhausen znaleziono w mogile tz. szklanną urnę. Ma ona formę elegancką, jest dobrze wygładzona i ma 10 ctm. wysokości. Urna jest zrobiona z jasno-siwéj bardzo delikatnéj gliny. U wydęcia jéj w 3 okrągłych otworach o 2-centymetrowéj średnicy wsadzone są kawałki zielonego szkła, tak samo, jak na dnie naczynia. W urnie stała waza téj saméj niemal wysokości i z tego samego materyału zrobiona. W jéj wnętrzu znajdował się węgiel i kości. O ile wiadomo, urn takich znaleziono dotąd 6, ale żadna ze znanych nie jest tak piękna, jak odkryta obecnie, nie ma symetrycznie rozłożonego szkła i po największéj części szkło znajduje się w nich tylko na dole.

* **Korsarze** pojawili się znowu na morzu Śródziemném. Rząd grecki mianowicie otrzymał wiadomość, że w pobliżu wyspy Patmos rozbójnicy morscy schwytali barkę kupiecką i zawlókłszy ją na odludny ostrów wymordowali osadę i ograbili statek, który następnie zatopili. Rząd grecki posłał tam prokuratora z okrętem wojennym Syros.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 5 lipca, Filomeny p. i Karoliny p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1433 Sejm w Korczynie ustanawia podatek od karczem i młynów. — 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł Nr. 1 i zawiera: Państwo ze stanowiska chrześciańskiego. — Reforma szkólnictwa we Francyi i rozprawy w Izbie wersalskiéj. — Korespondencye: Z miasta. — Kronika dyecezyalna i zagraniczna: Poznań, Chełmno, Górny Śląsk, Lwów, Litwa, Niemcy, Austrya, Francya, Rzym, Włochy, Belgia. — Z Teologii Pastoralnéj O przyjmowaniu protestantów na łono kościoła i Ostatniem Namaszczeniu Olejem św. — Kwestya liturgiczna. — Trzy Dekreta św. kongregacyi. — Rozmaitości.

* **Listy Joachima Lelewela.** Oddział pierwszy, tom drugi opuścił prasę; tom ten zamyka szereg listów do rodzeństwa pisanych. Poznań 1879 nakładem J. K. Żupańskiego. — Obszerną recenzyą tego dzieła podamy w przyszłym tygodniu.

* **O nawozach sztucznych**, dwie rozprawy odczytane na walnych zebraniach Centr. Towarzystwa Gospodarczego W. Ks. Poznańskiego, przez dra Wł. Łaszczyńskiego. Poznań 1879. Nakładem J. K. Żupańskiego.

Ostatnie telegramy.

Rzym, 3 lipca. Izba przyjęła po długich rozprawach wniesiony przez Bachaliniego prosty porządek dzienny i to 251 głosami przeciw 139 głosom. Podczas rozpraw oświadczył Depretis, że gabinet uważać będzie przyjęcie prostego porządku dziennego Bachaliniego za wotum niezaufania.

Bruksela, 3 lipca. Minister wojny Benard umarł.

Wiedeń, 4 lipca. Rezultat wyborów miast morawskich i na Bukowinie oraz gmin wiejskich w Tyrolu nie zmienił w niczém dotychczasowych stósunków stronnictw. Miasta w Galicyi wybrały samych Polaków.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lipca.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Wendt z Pawłowa, Doroszyński z Warszawy, Lewandowski z Łubowa, Gajewski z Piątkowa, Zychliński z Gorazdowa, dr. Szuman z Władysławowa, Brodnicki z żoną z Jeświastowic.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 4 lipca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypow. 15,000 litr., cena wypowiedziana 51,—, czerwiec —,—, lipiec 51,—. sierpień 51,10, wrzesień 51,40, październik 50,—, na listopad 48,60 grudzień 48,20 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 lipca 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	30	8	90	8	55
Zyto	- -	6	25	6	—	5	70
Jęczmień	- -	6	30	5	80	5	55
Owies	- -	6	90	6	50	6	20
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . .	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	11	70	11	40	10	90

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 4 lipca 4% nowe listy zastawne pozn. 98,—. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,30. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 52,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 37,—. Poznański bank prowincyonalny 105,25. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 94,70. Marchijsko-pozn. 23,75. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 175,50. Polskie likw. listy 56,20. Rosyjskie noty bankowe 200,50 m.

Wrocław, 3 lipca 1879

Zyto (za 2000 funt.), ——, wypowiedz. ——cent lipiec 118,— płc., lipiec-sierpień 118,— płc. i żąd., sierpień-wrzesień 119 płac., wrzesień-październik 125,— płac. i żąd., październik-listopad 126,50 żąd.

Pszenica 178 żąd., na lipiec-sierpień 178 żąd.

Owies 116, — płac., lipiec-sierpień 116 płac., sierpień-wrzesień —. Wyp. —— cen.

Rzep — żąd., — płac., sierpień-wrzesień 240 żąd., 235 płc., wrzesień-paźdz. 245 żąd., — płc.

Oléj rzepiowy spok., wyp. — cent., w miejscu 57,— żądano, lipiec 55,50 żąd., lipiec-sierpień 55,50 żąd., wrzesień-paźdz. 54,— żąd., paźdz.-listopad 54,5 żąd, listopad-grudzień 54,50 żąd.

Okowita staléj, wypowiedz. —,— litr., lipiec 51,20 płac., — ż., lipiec-sierpień 51,20 płac. — żąd., sierpień-wrzesień 52,— płc., wrzesień-październik 51,30 żąd. i płc., październik-listopad — żąd.

Cena wypowiedziana na 4 lipiec: żyto 118,— m. pszenica 178.— m., owies 116 mrk. rzep 240 m., olej rzepiowy 55,50 m., okowita 51,20 m

Ceny targowe z dnia 3 lipcaca 1879.

Postarwienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰	średni najwyż. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰	lekki towar najwyż. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰
Pszenica biała . . .	18	70	18	30	17	20	16	90	16	10	15	20
„ żółta . . .	18	—	17	70	17	—	16	70	16	—	15	—
Żyto	12	70	12	30	12	10	11	80	11	50	11	20
Jęczmień nowy . . .	13	80	11	90	11	60	11	20	10	90	10	40
Owies	12	40	12	—	11	70	11	10	11	—	10	70
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. słabiéj, za 50 kil. 9,10 — 9,40 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,90 do 8,30 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 3 lipca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu niezm. Terminy: m. zm. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—202 według jakości; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień 185,5 płc., na sierpień-wrzesień — płc., na wrzesień-październik 192,5—191,5 płc., na październik-listopad 193 płac., na listopad-grudzień 194 płc. Ceny wypowiedziane 185,5 marek.

Zyto w miejscu bez popytu. Terminy: spo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 117—138 według jakości, na miesiąc bieżący płc. 116,5—117,25; na lipiec sierpień 1879 płac. 1165,—117,25; na sierpień-wrzesie płac 119.5—120; na wrzesień-październik płacono 124 do 124; na paździer-niklistopad płac. 127-127,5. Ce wypowiedziana 117 marek.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy słabo. Za 100 kilog. w miejscu żąd. 110 145 według jakości; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień płc. 126 124; na wrzesie październik płac. 129—128; na październik-listopad non —. Cena wypowiedzenia — marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żą 101—110 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 141—19 grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Olej rzepakowy wyżéj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,3 marek, na miesiąc bieżący, lipie sierpień i sierpień-wrzesień płac. płacono 55,5; na wrzesień-październik płac. 56,5—55,7; na październik-listop płac. 55,8—56; na listopad-grudzień płacono 56,2—56 Ceny wypowiedziane 55,3 m.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litr. à 1 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płc. 53, w miejscu z beczką —,—; na miesiąc bieżący i lipie sierpień płac. 52,5—52,7—52.4; na sierpień-wrzesień pł 53,2—53,3—53,1; na wrzesień-październik pł. 53,2—53 na październik-listopad płac. 51,5—51,6—51,5; na list pad-grudzień płc. 51; na kwiecień-maj 1880 płac. 52 Cena wypowiedzenia 52,7 marek.

Szczecin, 3 lipca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica m. zm., za 1000 kilo w miejscu z żółtą krajową 182—190 marek., białą krajową 185—19 m., lipiec i lipiec-sierpień płacono 185,0—186 marek na wrzesień-październik płacono 190,5—191,0 marek, n październik-listopad płc. 191—192,0 marek.

Zyto m. zm, za 1000 kilogr. w miejscu krajow 127-131 m., rosyjskie 114—122 m., na lipiec i lipiec sierpień płacono 115,5 marek, na wrzesień-paździer nik płac. 121,5—121 m., na październik-listopad płacon 123—122.5—123 m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, browaru 232—136 m., do paszy 100—114 m.

Owies niezm. za 1000 kil. w miejscu 115—128 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do pasz 122—130 m., do gotowania 134—142 m.

Rzepak spok., za 1000 kilo, na wrzesień-pa ździernik płac. i żąd. 253 m.

Oléj rzepakowy stale, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., krótkie dostawy z beczką —, lipiec-sierp. żąd. 55,5 m., n sierpień płac. —— mrk., na wrzesień-pazdz. żąd. 55,75 do 55,5 marek.

Okowita stale, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 54,— m., z beczką płc. —,— m. lipiec i lipiec-sierpień płacono 52,6—52,8 marek, na sierpień-wrzesień płacono 53—53,2 marek, na wrzesień październik płac. 52,8 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 4 lipca 1879. (Kursa końcowe).

		Kapitały.	
Pszenica słaba		Galic. akc. k. . .	
czerwiec-lipiec	184.—	Pr. pożyczka państ.	
wrzesień-paźdź.	191,50	Pozn. listy z. . .	
Zyto ścisłe		Pozn. listy rent. .	
czerwiec	115,—	Austr. banknoty .	
czerw.-lipiec	123,50	Austr. renta złota.	
wrzesień-paźdź.	126.50	Austr. losy 1860. .	
Olej rzep. stalszy		Włochy	
czerwiec	55,60	Amerykany . .	
wrzesień-paźdź.	56,—	Rumuny	
Okowita słabo		Ros. banknoty . .	
w miejscu	52,60	Ros.-ang. pożyczka	
czerw.-lipiec	53,10	Ros. losy prem. 1866	
lipiec-sierpień	53,10	Pol. lik. l. zast. .	
sierp.-wrzesień	—,—	Kredyty	
Owies		Kolej państwowa .	
czerwiec	114,—	Lombardy. . .	
Wypow. żyta	2850	Usposob. stałe	
Wypow. okow.	140,000		

Szczecin, dnia 4 lipca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Oléj rzep.** stały	
czerwiec-lipiec	186,50	czerwiec	55,[illegible]
wrzesień-paźd.	190,50	wrzesień-paźdź.	56,—
Zyto niezm.		**Okowita**	
czerw. lipiec	116,50	w miejscu	54,10
wrzesień-paźd.	121,50	czerw.-lip.	52,80
Owies		lip.-sierp.	53,10
na —		sierp.-wrzesień.	52,80
na —		**Petroleum**	
na —		jesień	8,—

✝

W rocznicę śmierci

Maryanny Jackowskiéj

odbędzie się dnia 8 we wtorek bm. w kościele śgo Marcina

żałobne nabożeństwo,

zacznie się z wigiliami o godzinie 8, msza śta 8½. (20)

„Nihiliści"

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników „**Kuryera Poznańskiego**" zamiast za **4.50 M.**

tylko za 1,50 Mrk.

poleca

Jarosław Leitgeber,

Poznań.

Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Osiedliłem się (22)

w Poznaniu

i mieszkam przy

ulicy Wrocławskiéj 5, I p.

Dr. Fink

lekarz prakt., hirurg i akuszer.

Nakładem Księgarni i Składu nut myuzcznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszły:

Kazania pasyjne

tudzież

Nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazyalnéj z dodaniem kilku kazań przygodnych

dedykowane

Jaśnie Wielmożnemu Najprzewielebniejszemu Im. Księdzu Albinowi Dunajewskiemu, Biskupowi Krakowskiemu

przez

Ks. Juliana Bukowskiego

Cena M. 2; z przesyłką M. 2, 10 fen.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

ASTMA i KATAR

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

Ponieważ niektóre poczty nie przyjmują przedpłaty na **Przegląd Kościelny**, nie otrzymawszy jeszcze od głównéj dyrekcyi stósownego polecenia, upraszam szanownych abonentów, aby w takim razie przesyłali przedpłatę wprost do **Redakcyi** przy **ulicy Seminaryjskiéj nr. 2.**

Ks. Jaskulski.

MARQUISE DE FABRIQUE

C C

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy (710)

Zakład litogr

Regestra gospodarskie

Skład galant.

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Pismo ilustrowane dwutygodniowe dla kobiet

MODY PARYSKIE,

w drugim kwartale swego wydawnictwa wychodzić będą w **Warszawie** każdego 10 i 25 miesiąca. Prócz licznych rycin artystycznie na pięknym papierze z objaśniającym tekstem wykonanych, do każdego numeru dołączać będziemy pyszną rycinę kolorowaną, tablicą kroju, fasony z bibułki wycinane, nadto **PREMIUM** bezpłatne powieść **Wilke Collins'a** pod tytułem **„Czy się połączą?"**

Drugie nadzwyczajne **PREMIUM** poemat **„Marya"** Malczewskiego na pięknym papierze i w ozdobnéj oprawie otrzymają jeszcze te tylko prenumeratorki, które przed 15 lipca do końca roku przedpłatę wniosą. (9)

WARUNKI PRENUMERATY PRZYSTĘPNE.

w Poznaniu:		na prowincyi:	
Rocznie	**Mrk. 16**	Rocznie	**Mrk. 19**
Półrocznie	„ **8**	Półrocznie . . .	„ **10**
Kwartalnie . . .	„ **4**	Kwartalnie . . .	„ **5**

PRZEDPŁATĘ przymuje księgarnia M. Leitgebra i Spółka i wszystkie Księgarnie i Kantory księgarskie w miejscu i na prowincyi. Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, aby opóźnienie w otrzymaniu lub też braku Numerów, jak to w I kwartale miało miejsce nie nastąpiło.

Wydawca **W. Gancarczyk.**

Największa fabryka

wyrobów gipsowych i ze sztucznego kamienia

zaopatrzona w gotowe figury, wazony, wodotryski, architektoniczne ozdoby, żłoby, koryta itd. poleca (644)

A. Krzyżanowski

Piaskowa ul. 10.

Pomieszkanie parterowe

skład. się z 5 pokoi, kuchni z przyn. za 270 m. rocznie, również stajnie s. na **Piekarach pod nr. 16.** od października do wynajęcia. (19

Doskonałych

KRAWCÓW

na kamizelki

poszukuje (18)

M. GRAUPÉ

plac Wilhelmowski nr. 18.

Dominium Cerekwica

p. Borkiem poszukuje natychmiast praktycznego i pracowitego

ekonoma

na osobny folwark. Dobre rekomendacye i osobiste przedstawienia konieczne (16)

Szwaczka

umiejąca szyć na maszynie, znająca krawieczczyznę poszukuje miejsca. Bliższych szczegółów udzieli p. **Matuszewska w Pomarzanowicach** pod Pobiedziskami. (15)

UCZNIA

poszukuje księgarni (21)

M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.